

## Europa - droga wschodniorzymska (bizantyńska)

Prof. dr hab. Marian A. Wesoły

*Wbrew temu, w co można by wierzyć na podstawie pobieżnego wejrzenia w historię, nigdy nie istniała jedna Europa znakomicie prosperująca i druga skazana na ubóstwo: w pierwszym tysiącleciu naszej ery to Europa Wschodnia była spadkobierczynią sławnej przeszłości Rzymu. Była najbardziej wykształcona i rozwinięta, podczas gdy Europa Zachodnia – którą historia ostatnich stuleci każe nam uważać za miejsce najbardziej rozwiniętej gospodarki, najpotężniejszych państw i cywilizacji o największym oddziaływaniu – tkwiła w opóźnieniu barbarzyństwa i prymitywizmu.*

René Rémond

*A co najważniejsze, chcę wszystkim uzmysłowić, że współczesny świat Zachodu, który wziął swój początek w Europie, nie mógłby zaistnieć bez osłony i inspiracji ze strony tego, co działo się dalej na wschód, w Bizancjum.*

Judith Herrin

*Europejska historia kultury jest historią odwrotnej adopcji: Europa zaadoptowała sobie przodków, postąpiła tak, jak gdyby jej rodzicami byli Grecy i Rzymianie. A była to tylko półprawda, a właściwie całkowita nieprawda. Prawowitym następczą starożytnej Grecji było Bizancjum. Drzewo genealogiczne Europy zostało po prostu zmyślane. Jednak przybrani przodkowie stali się dla Europy szansą.*

Rémi Brague

W trzech powyższych cytatach, zaczerpniętych z nowszych opracowań (zob. załączoną Bibliografię), wyrażone są pewne tezy historiozoficzne, które tutaj zwięźle rozwiniemy w aspekcie dziedzictwa kulturowego Europy. Pierwszy z tych cytatów pochodzi z Przedmowy do świetnej syntezy *Historii Europy* pod red. Jean Carpentier i François Lebrun (1994). Oprócz tej syntezy podstawowa jest dla nas książka Christophera Dawsona, *Tworzenie się Europy* (2000), zwłaszcza jej Cześć druga: *Przewaga Wschodu*, z której polecamy rozdz. VI. *Cesarstwo chrześcijańskie i powstanie kultury bizantyjskiej*, oraz rozdz. X. *Renesans bizantyjski i odrodzenie cesarstwa wschodniego*.

Drugi wymowny nasz cytat pochodzi z nader instruktywnej poznawczo książki Judith Herrin, *Bizancjum. Niesamowite dziedzictwo średniowiecznego imperium* (2009), którą tu szczególnie polecamy ukazując wiekopomny wkład Bizancjum w ocalenie i kulturę humanistyczną Zachodniej Europy.

Równie istotny jest dla nas sens trzeciego cytatu z artykułu *Europa i barbarzyństwo*, zamieszczonego w zbiorze pt. *Nowa jedność Europy?* (2001, s. 13-22), którego autorem jest francuski historyk filozofii Rémi Brague. Otóż inspiracją do niniejszego ujęcia kwestii jest oryginalna w swej wymowie książka tegoż autora pt. *Europa, droga rzymska* (1992; polski

przekład 2012). Droga rzymska Europy była w swej istocie ekscentryczną, czyli przejętą z zewnątrz i wtórną kulturą, której się nie dziedziczy, a którą można wypracowywać z dorobku tradycji i pamięci kulturowej.

Wszelako uczony francuski nie uwzględnił w tym drogi wschodniorzymskiej (bizantyńskiej) ani w ogóle prawosławnej i słowiańskiej, a historiozoficzna świadomość takiej byłaby dla nas alternatywnym wyznacznikiem europejskości. W takiej perspektywie właściwie brak nowszych opracowań. W minionym wieku wybitnym badaczem stosunków kościelnych Rzymu i Konstantynopola oraz Bizancjum i Słowian w historii i cywilizacji europejskiej był czeski katolik Francis Dvornik (zob. Bibliografię). W prawosławnym wymiarze traktuje o tym Ks. Archimandryta Warsonofiusz (Doroszkiewicz) w książce pt. *Dzieje Wschodnich Rzymian* (2015).

Mnóstwo jest publikacji zachwalających Europę jako zachodnią cywilizację techniki i dobrobytu, wszelako niewiele w tym refleksji nad wartościami pamięci kulturowej i filozofii wschodnich Rzymian. Szkicując tę tytułową kwestię: „Europa – droga wschodniorzymska”, osią dramatyczną jest dla nas odwieczna kontrawersja łacińskiego Zachodu i bizantyńskiego Wschodu, co kładzie się cieniem na oblicze Europy do dzisiaj. Rzec przedstawiemy zwięźle w kilku zaledwie wątkach historiozoficznych, z odesłaniem w szczegółach do ważniejszej literatury przedmiotu. Wpierw trzeba wspomnieć o niebywałej mistyfikacji w samej nazwie, z którą trzeba się jakoś uporać.

### *Bizancjum, bizantyński – przeinaczenie i pogarda już w samej nazwie*

Potoczne rozumienie nazw ‘Bizancjum’, ‘bizantyński’, skażone było ideologiczne i podwójnie nieadekwatne. Po pierwsze, dotyczy trwającego ponad tysiąc lat Cesarstwa Wschodniorzymskiego, które nigdy nie istniało pod taką nazwą: Bizancjum, a – po drugie – do nazwy tej przyłgnęły w językach nowożytnych zgoła pejoratywne konotacje. Pogardliwe nastawienie do Bizancjum nie jest czymś nowym, ale pochodną tego, jak już w zachodnim średniowieczu postrzegano Cesarstwo Konstantynopola. To było Imperium Romanum (Orientale), zwane po grecku Βασιλεία τῶν Ῥωμαίων. Jego obywatele zwali się Rzymianami (*Romaioi*), i tak też, a nie „Bizantyńczykami”, określały ich ludy ościenne: Persowie, Saraceni, Arabowie, Turcy i Słowianie.

Natomiast zachodnioeuropejskiej mentalności trudno było przyswoić istnienie Cesarstwa Rzymskiego i to chrześcijańskiego, stąd w średniowieczu nazywano ich „Grekami”, co było podówczas pogardliwym określeniem. Od czasów zaś nowożytnych przywołano dawną pogańską nazwę Konstantynopola, czyli Βυζάντιον (grodu założonego nad Bosforem w VII wieku przed Chr.), aby to upadłe cesarstwo tak określać, zastępując nazwę całości przez część (*pars pro toto*). Gród Bizancjum nazwany został Konstantynopolem (IV w. po Chr.) od imienia cesarza neofity, za sprawą którego chrześcijaństwo stało się oficjalne. Nośną i skuteczną mistyfikacją był powrót do pogańskiej nazwy dla określenie tego Rzymskiego Cesarstwa, aby dalej z pogardą traktować jako „bizantyńskie” wszystko to, co najgorsze w historii i polityce: walka o władzę, intrygi, despotyzm, korupcja, nikczemność, zniewieściałość, ceremonialność i przepych, wschodnia przeklęta i zgniła cywilizacja, której należał się marny koniec. Takie pejoratywne konotacje nadało Bizancjum zachodnie

Oświecenie (Gibon, Wolter), urabiane i później (Hegel, Lecky), a nawet w czasach nowszych, gdy naukowa historiografia dokonywała już zadziwiającej rewizji w tym przedmiocie, to jeszcze dawne przesady i oceny bywają powtarzane, zwłaszcza obłudne spekulacje Feliksa Konecznego (zob. Dąbrowska, 2015, s. 313-330).

Na podstawie wielu ostatnich publikacji możemy obecnie korygować dawny i odkrywać nowy obraz dziejów i kultury Bizancjum. Niezależnie od wspomnianych przeinaczeń nie sposób wyzbyć się dziś tych określeń 'Bizancjum', 'bizantyński', które weszły już na trwałe także do naukowej historiografii w tym umownym i pozytywnie zrewidowanym sensie.

### *Bez Bizancjum nie byłoby chrześcijańskiego Zachodu Europy*

Wskutek inwazji barbarzyńskich oraz ekspansji islamu nastąpił dramatyczny podział późno antycznego świata na trzy nierówne i skonfliktowane z sobą części. Podbijana wciąż i niestabilna część zachodnia upadłego Cesarstwa rzymskiego z Italią, Galią i Germanią przyjmie w następstwie nazwę Europy. Wschodnia część Cesarstwa Rzymskiego ze stolicą w Konstantynopolu przetrwała przez całe średniowiecze, tracąc z czasem terytoria zagarniane najpierw przez Arabów i Latynów, a później ostatecznie przez Turków (w 1453 roku). Trzecią ogromną częścią był muzułmański Wschód, Południe i Zachód, rozciągający się od Persji, Syrii i Egiptu poprzez wybrzeże Afryki daleko w głąb Hiszpanii. Dla ludzi średniowiecza ziemia dzieliła się na te trzy napierające na siebie części (Azja, Afryka, Europa) i każda z nich postrzegana była jako obszar religijny.

W takiej konfiguracji geopolitycznej powstanie i niezwykle dynamiczna ekspansja islamu stanowiła ogromne zagrożenie dla chrystianizmu Wschodu i Zachodu. Bez osłony ze strony Bizancjum północno-zachodniej części świata śródziemnomorskiego nie byłoby chrześcijańskiego Zachodu Europy w takiej postaci, jaki przetrwał w średniowieczu. Gdyby już w ósmym wieku po zajęciu Aleksandrii, Jerozolimy, Damaszku i Bagdadu, także Konstantynopol został zdobyty przez muzułmanów, otworzyłoby im to drogę do szybkiego podboju i islamizacji Bałkanów, Italii wraz z Rzymem i zapewne reszty zachodniej Europy. Konstantynopol stanowił bastion przeciwko islamowi zapewniając przetrwanie łacińskiego chrześcijaństwa, sam z czasem zewsząd oblegany nie doczekał się pomocy zachodniej i uległ nawale tureckiej.

Konstantynopol był najwspanialszym najbogatszym i najbardziej cywilizowanym miastem w ówczesnym świecie. Cesarstwo to stanowiło największą potęgą gospodarczą, militarną i kulturową w południowo-wschodniej Europie, z połaciami Italii i Sycylii, w Azji Mniejszej i na bliskim Wschodzie. Hagia Sophia i inne kościoły, hipodrom, pałace, kolumnady, rynki, porty, cysterny, potężne mury i fortyfikacje wzbudzały zachwyt i zazdrość wrogich sąsiadów atakujących „królową miast” ze wszystkich stron. To była chrześcijańska twierdza skazana przez los na obronę przed napierającymi hordami najeźdźców – Wizygotów, Hunów, Persów, Arabów, Normanów, Latynów i Turków, a także Bułgarów, Słowian i Rusów.

Wiekopomną zasługą Bizancjum było nie tylko ocalenie przed islamem zachodniej Europy, ale też kulturowe i cywilizacyjne jego oddziaływanie, o czym dalej wspomnimy.

## *Dramat rozłamu Cesarstw i Kościołów*

Rozdział Imperium Romanum na Zachodnie i Wschodnie oraz późniejszy rozłam ich kościołów (prawosławie – katolicyzm) - wszystko to różnicowało i z czasem nieprzyjaźnie nastawiło do siebie obydwie cywilizacje chrześcijańskie z konsekwencjami trwającymi do dzisiaj. Zarzewie tego rozłamu i nieprzewyciężenie schizmy wschodniej należą do najsmutniejszych kart europejskiej historii.

Wschód był bardziej schrystianizowany niż łaciński Zachód i pozostawał pod wpływem myśli greckiej, pasjonującej się w teologicznych spekulacjach. Stosunki polityczne i kościelne między starym i nowym Rzymem stawały się napięte wskutek różnic kulturowych, językowych i etnicznych. Ukształtowanie i ugruntowanie chrystianizmu nastąpiło dzięki jego hellenizacji i soborom powszechnym odbywanym na Wschodzie. Za sprawą cesarza Konstantyna chrześcijaństwo stało się oficjalne (od 313 r.) i dookreślone w dogmacie Trójcy Świętej na soborze Chalcedońskim (451 r.). Wypracowano oryginalny nurt greckojęzycznego chrystianizmu jako ortodoksję – prawosławie: wiarę w Trójcę Świętą, biblijne Objawienie, Ewangelię i naukę Kościoła. Kolejne sobory odbywane po grecku, zwykle z niewielkim przedstawicielstwem łacińskiego Zachodu, zmagaly się przez stulecia z wieloma herezjami chrystologicznymi, ikonoklazmem, a później z antagonizmami między Kościołem rzymskim i greckim, choć dążono do jedności całego chrześcijaństwa (zob. Cunningham, 2006). Wystąpiły też językowe różnice podejścia do chrystianizmu; od połowy IV w. kościół zachodni przeszedł na łacinę, stąd jedni i drudzy już niewiele się rozumieli, gdyż greka poszła w zapomnienie (o znajomości greki w łacińskim średniowieczu zob. Berschin, 2003).

W teokratycznym cesarstwie Konstantynopola w organizację Kościoła była prawnie wkomponowana świecka kuratela. Wszelako z gruntu nietrafne jest nazywanie tego ‘cezaropapizmem’; cesarz bowiem był osobą świecką bez święceń kapłańskich i nie mógł oficjalnie kierować Kościołem, a w sprawach spornych decydował zwykle patriarcha i duchowni. Natomiast upadłe Cesarstwo rzymskie na Zachodzie przeszło we władanie barbarzyńców, którzy przyjmowali arianizm potępiany przez sobory ekumeniczne. Biskup Rzymu miał znacznie mniejsze poparcie władzy świeckiej i zmuszony był negocjować z najeźdźcami, nie mówiąc już o dotkliwym konflikcie germańskiego cesarstwa z papieżem.

Szczególnie od połowy IX wieku wskutek rywalizacji o dominację kościelną w Italii i na Bałkanach (chrystianizacja Bułgarii i Moraw) między Rzymem i Konstantynopolem uwidoczniły się antagonizmy i konflikty wyznaniowe, nazwane wprawdzie schizmą Focjusza (1054), a później schizmą Kelulariosa (1054). Przedmiotem sporów była dodana na Zachodzie do wyznania wiary formuła *Filioque* (Duch Święty pochodzi nie tylko od Ojca, ale i od Syna), jakość chleba w Eucharystii (przaśnego czy zakwaszanego), celibat księży, a także pentarchia, czyli uznanie oprócz Rzymu i Konstantynopola patriarchatów Jerozolimy, Aleksandrii i Antiochii. Zasadniczym jednak zarzewiem schizmy wschodniej nie były różnice teologiczne i rytualne, ale rywalizacja i zatargi polityczne wraz z rosnącą dominacją Zachodu i kurczącym się terytorialnie Bizancjum (zob. Runciman, 1963; Chadwick, 2009).

Szczególnie zaś zachodnie wyprawy krzyżowe spotęgowały napięcia i wzajemną nieufność chrześcijan obydwu Kościołów. Bizantyńczycy, których łączyły wciąż więzi duchowe z Ziemią Świętą, nie potrafili zrozumieć intencji religijnych krzyżowców dążących

do jej militarnego zdobycia. Krzyżowcy napotkali podejrzliwość i chłodne przyjęcie, traktując to jako zlekceważenie ich pobożnych intencji. W czwartej krucjacie zdradziecko napadli oni na Konstantynopol (1204 r.), dopuszczając się rzezi mieszkańców, świętokradztw, grabieży relikwii i skarbów, palenia ksiąg. Kronikarz krzyżowców stwierdził, że „od stworzenia świata nie zdobyto jeszcze tyle łupu w jednym mieście”. A kronikarz bizantyński, że „sami Saraceni są dobrzy i sprawiedliwi w porównaniu z tymi, co noszą krzyż chrystusowy na ramieniu”.

Ponad półwieczne panowanie łacinników (1204-1261) doprowadziło do gospodarczej i politycznej degradacji Konstantynopola, przyspieszając jego ostateczną klęskę w nawale tureckiej (1453 r.), a także pograżając we wzajemnej zawiści i wrogości dwa chrześcijańskie światy. Negocjacje i próby zawarcia unii następnych dwustu lat spełzły na niczym. Nawet w obliczu tureckiego jarzma nie doszło do zrealizowania unii Florenckiej (w 1439 r.) z Kościołem Rzymskim. Przysłowiowe stało się do dzisiaj powtarzane w Helladzie powiedzenie: „Lepszy turban turecki niż tiara papieska”.

Typową postawą dla ludzi Zachodu była podejrzliwość i zawiść wobec bogactw i duchowości prawosławnej, uznawanej za schizmatyczną i heretycką. Zapewne postawa ta wynikała też ze skłonności Bizantyńczyków do uważania się za Rzymian kulturowo i obyczajowo lepszych. W obliczu zagrożeń i zagłady powracali oni do helleńskiej przeszłości w literaturze i filozofii, zwłaszcza za dynastii Paleologów. Rekompensaty za niewolę, wyzysk i prześladowania szukali w rozpamiętywaniu swego dziedzictwa kulturowego, w oryginalnym zgłębianiu antycznych tekstów, znanych Łacinnikom tylko częściowo i co najwyżej za pośrednictwem przekładów.

### *Graecum est, non legitur – To po grecku, tego się nie rozumie*

Poziom kultury elitarnej odróżniał Bizancjum od średniowiecznego Zachodu w sferze edukacyjnej, prawnej i religijnej. Ta najbardziej żywotna i doniosła, a zarazem najsłabiej znana kultura łączyła w sobie elementy antyczne i chrześcijańskie. Cesarstwo to rozkwitało w okresie, gdy Europa Zachodnia pograżała się w barbarzyństwie, gdzie zniknęła na kilka stuleci cywilizacja pisma, czemu towarzyszyło zatracenie greki i związanej z tym świeckiej edukacji.

Tymczasem w Bizancjum następuje ciągłość kulturowa z późnym antykiem. Świecka edukacja (*enkyklios paideia*) służyła kształcenia administracji cesarskiej i kościelnej. Podstawą były tradycyjne dyscypliny (*trivium*: gramatyka, retoryka, dialektyka; *quadrivium*: arytmetyka, geometria, astronomia, muzyka), a na wyższym poziomie prawo, medycyna i filozofia. Dzięki temu zachowane tam zostało prawo rzymskie i to w formie na nowo skodyfikowanej. Wyższe wykształcenie dawała wszechnica Konstantynopola, w której nauczali światli mistrzowie zwani „konsulami filozofów”, jak Psellos, Italos i Eustratios. Cesarstwo teokratyczne, głęboko pobożne i natchnione teologicznie, utrzymało tam nauczanie w całości świeckie, które nie kolidowało z nauką Kościoła, jeśli nie naruszano prawosławnego odróżnienia mądrości wewnętrznej (duchowej) od wiedzy zewnętrznej i użytecznej o świecie.

Prawosławie wycisnęło piętno na całej cywilizacji, zwłaszcza w sztuce i literaturze. Choć wszyscy byli chrześcijanami, wielu zajmowało się naukami świeckimi łącznie z

filozofią, której nie traktowano, jak na Zachodzie, jako „służebnicę teologii”. Było to społeczeństwo ludzi wykształconych z przywiązaniem do rzymskich tradycji, prawosławia i helleńskiego dziedzictwa, krzewiąc i przechowując tym samym antyczne piśmiennictwo. Trwanie Cesarstwa w czasach wojen i przewrotów możliwe było dzięki edukacji, która wykształciła światłych obywateli i urzędników, wspierała ludność na duchu.

Bizancjum miało charakter wieloetniczny, lecz grecka kultura i język uchodziły za najważniejsze. Wschodnich Rzymian ukształtowanych przez ortodoksję od średniowiecznego Zachodu odróżniały żywe pozostałości kultury antycznej. Prawie przez całe średniowiecze byli oni bogatsi, bardziej wykształceni i cywilizowani niż zachodni Europejczycy, którzy długo nie rozumieli języka greckiego i ducha prawosławia z zapleczem antycznym.

Europa Zachodnia dopiero od XIII wieku dzięki powstałym uniwersytetom i scholastyce nauczającej sztuk wyzwolonych (*artes liberales*) wykształciła ludzi światłych sięgających w przekładach do antycznej myśli filozoficznej, głównie do Arystotelesa, zresztą nie bez wielokrotnych potępień ze strony oficjalnej Kościoła. Niektórzy pozdrawiali to światło płynące ze wschodu (*ex Oriente lux*), jak Alain z Lille według którego „łacińskość jest uboga” (*latinitas penuriosa est*) czy franciszkanin Roger Bacon (1265), który postulował papieżowi Klemensowi IV gruntowną reformę całego szkolnictwa: „Mądrość łacinników została przejęta z innych języków. Albowiem całe Pismo Święte i cała filozofia pochodzą z języków obcych”.

Taką świadomość i potrzebę studiów nad dziedzictwem i językiem Greków, miał też papież Innocenty III, który uznając Imperium Romaniae za nawrócone pod zwierzchnictwem Rzymu, skierował w 1205 roku posłanie do profesorów i uczonych Paryża, aby udali się po nauki do Konstantynopola dla odnowienia sztuk wyzwolonych, której kolebką była Grecja.

„My przeto usilnie was prosimy i radzimy, abyście starannie rozważyli liczne i wiele trudności, jakich doświadczyli wasi przodkowie zdobywając w młodości podstawy nauk wyzwolonych. I nalegamy: udajcie się licznie do tej krainy pełnej srebra i złota, i drogocennych kamieni, zasobnej w zboże, opływającej w wino i oliwę, i wszelką obfitość, żeby przysporzyć korzyści sobie oraz innym na chwałę Temu, od którego wszelki dar wiedzy pochodzi, i to nie tylko dla zaszczytów doczesnych, ale dla nagrody wiekuistej chwały.” (cytuję za Southern, 1967: 69-70).

Niestety te plany edukacyjne nie zostały podjęte. Nikła więc za Zachodzie znajomość grecki nie umożliwiała łacinnikom sięganie w pełni do inspirującego źródła filozofii helleńskiej. Znane podówczas teksty pisarzy rzymskich nie były wystarczające do zainspirowania nowych dociekań. Wyraził to wymownie Étienne Gilson w zakończeniu swego dzieła o filozofii średniowiecznej, w znamennym podrozdziale: *Filozofia grecka a chrześcijaństwo* (1966: 525; 525):

„Zawsze gdy wykształceni chrześcijanie wchodzili w kontakt z greckimi źródłami filozoficznymi, rozwijała się teologiczna i filozoficzna myśl chrześcijańska. Rzym starożytny nie stworzył filozofii. Nie ma wszakże takiej doktryny filozoficznej, której początki wywodziłyby się od jakiegoś autora rzymskiego. (...) Praktycznie każde godne uwagi wydarzenie w historii średniowiecznej myśli Zachodu łączy się z kimś, kto bądź studiował w Grecji, bądź znał grecki język i tłumaczył greckie pisma filozoficzne, bądź wreszcie miał dostęp do tych przekładów”. –

## *Trzy drogi dziedzictwa kulturowego Bizancjum*

Pierwszymi odbiorcami kultury intelektualnej Bizancjum od połowy VII wieku byli Arabowie, którzy na zajętych terenach Syrii, Egiptu i Persji przejęli zainteresowania nauką i filozofią grecką. Jej transmisja wiodła z Aleksandrii do Damaszku i dalej do Bagdadu, a następnie także w drugą stronę do Kairu i Kordoby. Ta właśnie arabska wersja greckiej filozofii, czyli falsafa, wyłożona w racjonalny sposób przez Awerroesa w muzułmańskiej Andaluzji, w przekładach z arabskiego na łacinę wywarła wpływ na Zachodzie (zob. Adamson and Taylor, 2015). Zachód nauczył się najpierw wiele od muzułmanów w Hiszpanii i na Sycylii, a od uczonych Konstantynopola dopiero na progu jego zagłady. W przekładach arabskich włączono pisma Arystotelesa do nauczania, co dało asumpt dla niebywałej adaptacji w kulturze islamu. Bizancjum inspirowało wpierw świątłych myślicieli arabskich, a później świątłych przedstawicieli scholastyki, którzy od XIII wieku poprzez przekłady z arabskiego mieli pośredni dostęp do myśli greckiej.

Drugim spadkobiercą kultury Bizancjum były kraje i ludy ościenne, głównie Bułgaria i Wielkie Morawy, przejmując z Konstantynopola misje chrystianizacji, jak dzisiaj mówimy, Apostołów Słowian, świętych Cyryla i Metodego, nie bez zatargu z rzymskim papieństwem (zob. Dvornik, 1970). Św. Cyryl (zm. 869), twórca alfabetu dla Słowian (głagolica) i tłumacz pism liturgicznych, przez swe szczególne zamiłowania zwany był za życia Konstantynem Filozofem, co było znamienym wyrazem kultury greckiej. Dało to Słowianom, także na Rusi Kijowskiej, cywilizację pisma w ich rodzimej twórczości religijnej i literackiej. Wszelako nastąpiło też rozbieżności Słowian na prawosławnych i rzymskokatolickich, co było fatalne dla ich tożsamości kulturowej z dramatycznymi konsekwencjami do dzisiaj (zob. Dvornik, 1962). Zresztą rozwój kultury bizantyńsko-słowiańskiej został przedwcześnie ograniczony wskutek ekspansji germańskiej na Zachodzie, a mongolskiej i tureckiej na Wschodzie i na Bałkanach, podczas gdy kulturze rzymsko-frankońsko-germańskiej dane było rozwinąć się w tzw. cywilizację zachodnią.

Wreszcie trzecim i stosunkowo późnym odbiorcą kultury greckiej byli humaniści włoscy, którzy od uchodźców z ginącego Konstantynopola nauczyli się greki i przejęli w znacznej ilości antyczne teksty filozoficzne, literackie, naukowe i prawnicze (zob. Wesoły, 1998). Dopiero wtedy uświadomiono sobie niepowetowaną utratę, jak to wymownie stwierdził humanista Sylwiusz Piccolomini (papież Pius II), że z upadkiem Konstantynopola „Europa straciła drugie oko”. Z kolei niemiecki humanista i reformator edukacji, Filip Melanchton, nazwał „największym dobrodziejstwem dla całej Europy” – należne docenienie greckich uchodźców we Florencji propagujących swój język i literaturę. Wiadomo ogólnie, jakie sztuki i nauki Europa zawdzięcza Hellenom, ale niewielu ma świadomość tego, że gdyby nie pośrednictwo Bizancjum nie udałoby się odzyskać tego antycznego dziedzictwa. Bizancjum bowiem było prawowitym następcą Grecji, stąd renesans zachodni można przyrównać do odwróconej adopcji, gdy młodzi Europejczycy zaadaptowali sobie antycznych przodków (zob. na wstępie *motto* - cytaty z Rémi Brague’a).

Zachodni humaniści pobierali nauki u greckich uchodźców z antykwarycznym nastawieniem na ducha Grecji klasycznej. Później już bez kontaktu w rodowitymi Grekami

świat zachodni odizolował się od bizantyńskiej kultury, nie zgłębiając z niej dzieł literatury, teologii i filozofii. Zainteresowania bizantyńską literaturą nastąpiły dopiero z końcem XIX wieku, a filozofią dopiero od drugiej połowy XX wieku, głównie za sprawą uczonych greckich (zob. Wesoły, 2012). Także teologia bizantyjska ucierpiała w pamięci Zachodu najpierw z powodu ograniczonej perspektywy teologii łacińskiej, jak też z powodu obojętności czy lekceważenia jej osiągnięć jako myśli chrześcijańskiej. Zgłębienie jej bogatej tradycji i doktryny nie łatwą jest sprawą (zob. Meyendorff, 1984).

### *Bizancjum – druga Europa, alternatywny Zachód*

Dla dzisiejszego badacza Bizancjum stanowi fascynujące odkrywanie zapomnianej i zanegowanej przez europejski Zachód cywilizacji, w której ukształtowane chrześcijaństwo było ostoją i patriotyzmem wschodnich Rzymian, w której utrzymano wykształcenie świeckie, tradycję naukową i filozoficzną, w której oparte na prawie cesarstwo nie wytworzyło narodu ani nacjonalizmu czy szowinizmu ani kolonializmu ani ideologii totalitarnych.

W świetle nowszych studiów jawi się nam zrewidowana historycznie i dowartościowana wizja Bizancjum, którą można za amerykańskim badaczem nazwać odpowiednio „drugą” Europą bądź „alternatywnym” Zachodem (Gregory, 2008, s. 363):

„W szerszym wymiarze dzieje Cesarstwa Bizantyńskiego mogą (a sędzę, że powinny) służyć Zachodowi za zwierciadło: Bizancjum to „druga” Europa, jak kto woli – drugie oblicze, zachodniej cywilizacji, pomagające Zachodowi lepiej dostrzec, czym jest i czym nie jest. Bizancjum jest Zachodem „alternatywnym”, ukazującym, jak w innych okolicznościach losy Europy Zachodniej potoczyłyby się odmiennie, udzielającym cennej lekcji sposobów spoglądania na tradycję europejską oraz tego, jak owa tradycja może „skręcać” w innych kierunkach. Komuś, kto nie jest bezpośrednim „dziedzicem” Cesarstwa, studia nad Cesarstwem Bizantyńskim mogą zatem użyczyć odmiennego sposobu rozumienia Zachodu (mam tu na myśli tradycję zachodnią, której nieodłączną częścią jest Bizancjum), sposobu, który co najmniej rodzi konieczność poszerzenia definicji tego, czym jest właściwie za Zachód. Rzecz to niezwykle istotna w chwili, gdy zewsząd padają pytania o rolę technologii w naszej kulturze, o dehumanizację, która wydaje się wszechobecnym składnikiem zglobalizowanego świata, o kierunek i los takich instytucji, jak Unia Europejska.”

A co w takim razie począć ze Wschodem w kontekście Europy i Zachodu? Nasuwa się nam następujące spostrzeżenie poczynione przez M. Dąbrowską (2015, s. 54).

„Dziś, w czasie wielu dyskusji nad wizerunkiem Europy, głos zabierają Grecy, którzy czują się spadkobiercami Bizancjum, choć trudno je nazwać średniowieczną Grecją. To wschodni Rzym i Rzymianie mówiący po grecku. Rzymianie różnych nacji.”

Faktycznie Grecy w największym stopniu okazują się spadkobiercami intelektualnego dziedzictwa Bizancjum i obecnie są tym najbardziej zainteresowani (zob. Kaldellis and Siniosoglou, 2017). Na drugim miejscu w grę wchodzi Słowianie, którzy z wysoce rozwiniętej kultury materialnej i duchowej Konstantynopola przejęli cywilizację pisma, prawosławie, ikony, teologię mistyczną i odmienną od zachodniej duchowość. O tym jednak nie zdołamy tu wspomnieć.



Zaledwie bowiem naszkicowaliśmy drogę wschodniorzymską jako „alternatywną Europę” wartości kulturowych i duchowych. Wprawdzie Bizancjum zniknęło ponad pięć wieków temu, ale w kulturze chrześcijańskiej i intelektualnej Europy pozostawiło trwałe ślady, które dają nam jeszcze wiele do zbadania i myślenia w dzisiejszym wciąż niestabilnym i skonfliktowanym świecie Wschodu i Zachodu.

#### Wybrana Bibliografia

- P. Adamson and R. C. Taylor, *Historia filozofii arabskiej*. Kraków 2015.
- W. Berschin, *Grecko-lacińskie średniowiecze*, Gniezno 2003.
- R. Brague, *Europa, droga rzymska*, Warszawa 2012.
- R. Brague, *Europa i barbarzyństwo*, w: *Nowa jedność Europy? Rozważania filozoficzne*, Poznań 2001, s. 13-22.
- J. Carpentier – F. Lebrun (red.), *Historii Europy*, Warszawa 1994.
- H. Chadwick, *Historia rozłamu Kościoła wschodniego i zachodniego*, Kraków 2009.
- M. Cunningham, *Wiara w świecie bizantyńskim*, Warszawa 2006.
- M. Dąbrowska, *Drugie oko Europy. Bizancjum w średniowieczu*. Wrocław 2015.
- F. Dvornik, *The Slavs in European History and Civilization*, New Brunswick 1962.
- F. Dvornik, *Byzantine Missions among the Slavs : SS. Constantine-Cyril and Methodius*, New Brunswick 1970.
- F. Dvornik, *Bizancjum a prymat Rzymu*. Warszawa 1985.
- J. S. Gajek, L. Górka (red.), *Cyryl i Metody. Apostołowie i nauczyciele Słowian*. Cz. I-II. Lublin 1991.
- E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, Warszawa 1966.
- T. Gregory, *Historia Bizancjum*. Kraków 2008.
- J. Herrin, *Bizancjum. Niezwykłe dziedzictwo średniowiecznego imperium*. Poznań 2009.
- A. Kaldellis and N. Siniossoglou (ed.), *The Cambridge Intellectual History of Byzantium*. Cambridge 2017.
- F. Koneczny, *Cywilizacja bizantyjska*, Kraków
- M. B. Кривов, *Византийская культура*, Санкт-Петербург 2017.
- J. Meyendorff, *Teologia bizantyjska. Historia i doktryna*. Warszawa 1984.
- D. Olszewski, *Dzieje Chrześcijaństwa w zarysie*, Kraków 1996.
- S. Runciman, *Schizma wschodnia*, Warszawa 1963.
- S. Runciman, *Wielki Kościół w niewoli*, Warszawa 1973.
- A. Siemianowski, *Filozoficzne podłoże rozłamu chrześcijaństwa*. Wrocław 1993.
- R. W. Southern, *Kształtowanie średniowiecza*, Warszawa 1967.
- Th. A. Szlezák, *Was Europa den Griechen verdankt. Von den Grundlagen unserer Kultur in der griechischen Antike*. Tübingen 2010.
- T. Wasilewski, *Bizancjum i Słowianie w IX wieku. Studia z dziejów stosunków politycznych i kulturalnych*, Warszawa 1972.
- A. Warsonofiusz (Doroszkievicz), *Dzieje Wschodnich Rzymian*, Białystok 2015.
- M. Wesoły, „Z Konstantynopola do Florencji, czyli odzyskanie greki na Zachodzie”, *Eos* 85, 1998, s. 285–303.

M. Wesoły, „Posłowie”, w: B. Tatakis, *Filozofia bizantyńska*, Kraków 2012, s. 255–301.

M. Wesoły, *Konstantyn Filozof, czyli kto?* [w opracowaniu].

[Opracowanie albumowe] *Splendor Bizancjum*. Historia. National Geographic, T. 16 (2014).

[Opracowanie zbiorowe] *Dzieje Bizancjum. Zaginione cesarstwo*. Pomocnik Historyczny, Nr 1/2019.